Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr. 10.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr. drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr. za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

Dzi . polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

CJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok . Nr. 126. || Sobota 15-go sierpnia 1931 roku. || P.K.O. Nr. 307.955

W przełomowych dniach 1920 roku.

Gromy wojny coraz bardziej zbliżały się ku Warszawie.

Jakto!? Więc wojna, rozgrywająca się od dwóch prawie lat, gdzieś hen na nieznanych kresach, miała zagrażać bezpośrednio wygodnemu życiu w głębi kraju? To straszne hordy bolszewickie, o których tyle opowiadali bladzi i wynędzniali uchodźcy z Rosji, miały napaść na kraj nasz przepiękny, a tak już zniszczony? Coraz straszniejsze wieści obiegały kraj, z każdym dniem, z każdym kilometrem zbliżającym nieprzyjaciela do stolicy, równowaga ducha narodu padała, podrywając jednocześnie na frontach żołnierskie serca—punkt wyjścia wszystkich spraw, tyczących się wojny.

Jak kresy długie i szerokie paliły się folwarki, zaścianki i wsie. Nieprzerwane korowody uciekinierów zatarasowywały wszelkie drogi, utrudniając ruchy wojsk własnych.

Tragiczne grottgerowskie obrazy z przed niespełna lat 60-ciu wcielały się nanowo w tragiczniejsze jeszcze życie. Nie pomagały lokalne zwycięstwa, heroiczne wprost wysiłki poszczególnych pułków i dywizyj.

Naczelny Wódz polski mówi o tym okresie, że pod nawałą katastrof serca żołnierskie miękły, a nastrój w kraju był zwiastunem klęski.

Linja obronna Bugu, którą osiągnęły armje polskie w swym odwrocie w pierwszych dniach sierpnia, była ostatnią naturalną linją obronną przed stolicą. Miała być ona w myśl koncepcji Naczelnego Wodza wykorzystaną dla ostatecznego zatrzymania nieprzyjaciela oraz dla wykonania przeciwnatarcia. Niestety jednak 1 sierpnia padł Brześć. IV armja rosyjska w dążeniu przez skrzydlenie lewego skrzydła polskiego — I armji — jednocześnie prawie zajęła Łomżę, posuwając się zwycięsko między granicą pruską i Narwią. Wobec takiej sytuacji należało spodziewać się wroga pod murami stolicy z godziny na godzinę.

Stratedzy domorośli już poddali Warszawę. Mnóstwo obywateli w panice opuszczało mury stolicy — panowała depresja, niewiara, tchórzostwo. Niejedne zbrodnicze usta wymawiały straszne słowo: „Finis Poloniae". Za cenę honoru i godności narodu podejmowała się zagranica pośrednictwa między nami i Rosją.

Niewielu pracowało dalej wytrwale z wiarą w ostateczne zwycięstwo. Mimo niepowodzeń na froncie Naczelny Wódz mobilizował nowe roczniki, wrzała praca organizacyjna. Poruszyło się sumienie obywateli — wstępowano masowo do wojska. Armja polska osiąga imponującą liczbę miljona żołnierzy. Naczelny Wódz, którego pomysły nie mogły być zrealizowane nad Bugiem, decyduje się na inne ostateczne rozwiązanie.

Nadeszła owa pamiętna noc z 5 na 6 sierpnia, która miała pozostać ne wieki w pamięci Narodu Polskiego i złotemi zgłoskami zapisała się na kartach historji i jej Wodza Naczelnego. Nocy tej, na podstawie ścisłych obliczeń możliwości nieprzyjaciela, zadecydował Naczelny Wódz wykonać dalszy planowy już odwrót na Wisłę i Wieprz, skupić możliwie potężne zgrupowanie nad Wieprzem i taranem tym uderzyć na lewe skrzydło maszerującej pod Warszawę nawały moskiewskiej.

Położenie strategiczne i polityczne pozwoliło Naczelnemu Wodzowi wzmocnić front północny w myśl zdecydowanego manewru kosztem jednostek frontu południowego. To też do dnia 12 sierpnia od Brodnicy, na Pomorzu, poprzez Toruń wzdłuż Wisły do Dęblina z wysunięciem przyczółka przed Warszawę i 5 armji nad Wkrę, skupiają się 1 i 2 armje. Nad Wieprzem zaś przeznaczone do ostatecznej rozgrywki, stają w rejonie Dęblina armje 4-ta i 3-cia na jej prawem skrzydle.

Zaślepiony dotychczasowem powodzeniem nieprzyjaciel prowadził dalszy swój główny wysiłek trzema armjami na Warszawę, wysyłając swoją IV armję na północ dla forsowania Wisły manewrem paskiewiczowskim, osłaniając się od linji Wieprza słabą grupą Mozyrską. Rosjanie nacierają na Włocławek, Nieszawę; natarcie bezpośrednie na Warszawę zatrzymuje się o piersi jej obrońców.

Nastaje 15 sierpnia, dzień decyzji Naczelnego Wodza, który ze świtem dnia następnego rozpoczyna zamierzony manewr.

W mglisty poranek dnia 16 sierpnia wyrusza grupa manewrowa, składająca się z 5 dywizyj piechoty i brygady kawalerji, rozciągnięta między Wisłą i Bugiem, wprost na północ. Nastrój w szeregach podniosły — żołnierz zachwycony, że znów może iść naprzód i bić wroga. Rozumie każdy, że bitwa dzisiejsza, to bitwa o Wolność, o Niepodległość, o honor Narodu, o sens bytu i życia. W szeregach odradza się wiara w zwycięstwo.

Jeszcze mgły nie uniosły się nad pola i łąki, jeszcze słońce ukośne promienie posyłało na ziemię, a już tu i tam trajkotały karabiny maszynowe, warczały płatowce i pociski artyleryjskie ryły polską ziemię. Coraz silniej grzmiała bitwa, coraz potężniej fala polska parła ku północy. Pamiętny to dzień, pamiętny i niezapomniany przenigdy przez tych wszystkich, którym w dniu tym dane było krwawo pracować dla Polski. Południe, słońce niemiłosiernie parzy, żołnierze pokryci kurzem, zmęczeni, dobywają ostatka sił, aby iść — przeć na przód. Lasek za laskiem, wzgórze za wzgórzem, wieś za wsią wpada w ręce żołnierskie. Do wojsk walczących dołączają się wieśniacy — tu stary chłop prowadzi paru wziętych przez siebie moskali, ówdzie młoda dziewucha wiejska, oklep na koniu, trzymając widły w garści, pogania paru mongołów.

W pierwszej dobie zwycięskiej ofensywy z nad Wieprza dokonywują oddziały olbrzymich wysiłków marszowych, osiągając w dniu 17 sierpnia, ogólną linję kolei Warszawa Siedlce i łączą się w Mińsku Mazowieckim, ze zwycięskiemi oddziałami, działającemi zpod Warszawy. Jeszcze parę wysiłków w dniach następnych i armje rosyjskie, zdążające w triumfalnym pochodzie „Na Arszawu", istnieć przestały. Kto nie uszedł na wschód lub do Prus, poległ lub masowo trafiał do niewoli. Nieskończona ilość broni i materjału wojennego trafiły w ręce Polaków. Armje IV, XV, III i XVI zostały wykreślone ze stanu wojska rosyjskiego. W ciągu niespełna tygodnia walk przekreślono dwumiesięczne zwycięstwo rosyjskie, a wartość naszego żołnierza dla dalszych walk wzrosła stokrotnie.

Dziś mija 11 lat od owych zmagań o Wolność Ojczyzny.

Dzień 15 sierpnia, dzień, poprzedzający zwycięską ofensywę, jest drogą rocznicą dla żołnierza, albowiem w dniu tym dowiódł swej wielkiej wartości moralnej i wiary zwycięskiej, którą potrafił zaszczepić całemu społeczeństwu.

A Polska cała, jak długa i szeroka niech odda hołd Temu, którego wola przemożna, talent wodza i genjusz doprowadziły do ostatecznego wywalczenia Niepodległości naszej, do wskrzeszenia od setek lat zapomnianych tradycyj Grunwaldu, Wiednia i Kirholmu.

J. Sopoćko.

Nowe matactwa niemieckie.

Dyplomaci berlińscy proponują układ Anglji, Francji, Niemiec i Włoch.

BERLIN. Według doniesień z Paryża, wczoraj przed południem zjawił się u premjera Lavala ambasador niemiecki von Hoesch i w imieniu rządu niemieckiego wręczył mu urzędowe zaproszenie ministrów francuskich do Berlina.

Wprawdzie o audjencji tej nie wydano urzędowego komunikatu, jednak w politycznych kołach Berlina zapewniają, że premjer Laval oświadczył ambasadorowi niemieckiemu, iż zastosuje się w zupełności do życzeń Berlina, wyrażonych w zaproszeniu co do terminu odwiedzin. Termin ten nie jest jednak podany.

Ponieważ agencja Havasa podała, że Laval przybędzie do Berlina dopiero po sesji Rady Ligi, a więc we wrześniu, co wywołało w Berlinie konsternacje, przeto wczorajsza audjencja von Hoescha u Lavala i oświadczenie premjera francuskiego, że zastosuje się do życzeń rządu niemieckiego w sprawie terminu wizyty berlińskiej uważać należy za wynik rokowań, które wczoraj jeszcze zostały wszczęte w sprawie przyśpieszenia terminu odwiedzin.

W związku z tem krążą sensacyjne pogłoski. Rząd niemiecki wystąpił w Paryżu z tak konkretnemi propozycjami, iż francuski prezydent ministrów doszedł do przekonania, że pobyt jego nad Sprewą będzie czemś więcej, niż tylko aktem zwykłej kurtuazji.

Niemcy proponują mianowicie zawarcie trzyletniego układu w sprawie zbrojeń, przyczem ograniczone mają być budżety na cele uzbrojenia.

Sprawa pancerników, jak spodziewają się Niemcy, nie będzie nastręczała trudności, ponieważ Francja mniej zainteresowana jest w dziedzinie rozbrojenia morskiego, niż Anglja. Co do tego punktu zbliżenie poglądów między Francją i Niemcami ma czynić znaczne postępy, pozostałe zaś kwestje zamknięte zostaną w ramach nowego układu czterech mocarstw: Francji, Niemiec, Anglji i Włoch.

Plan ten w innej nieco formie przedstawiony przez berlińskiego korespondenta „Journala" byłby wytyczeniem ograniczonego w czasie międzynarodowego politycznego i gospodarczego moratorjum, opartego na odzyskaniu przez Niemcy swobody zbrojeń.

Porozumienie włosko-niemieckie.

Anglja ma popierać plany Rzymu i Berlina. — Wielkie zaniepokojenie w Paryżu.

PARYŻ. W kołach, zbliżonych do ministerstwa wojny, olbrzymie wrażenie wywarła pogłoska o dojściu do konkretnego porozumienia w Rzymie między kanclerzem Brueningiem i min. Curtiusem z jednej strony, a Mussolinim z drugiej — w sprawie zawieszenia zbrojeń niemieckich. Wedle tych pogłosek, Włochy miały przystać na powiększenie liczebnego stanu Reichswehry, z tem zastrzeżeniem, że wydatki budżetowe resortu wojskowego w Niemczech zostaną nadal utrzymane w obecnych granicach, a więc w sumie 700 milj. marek rocznie. Krążą również pogłoski, że Anglja jest gotowa przyłączyć się do wspólnegonie jako frontu włosko-niemieckiego, to też nic dziwnego, że mimo feryj, panuje w Paryżu wielkie ożywienie, a raczej zaniepokojenie. Francja wystąpi prawdopodobnie przeciwko separatystycznym dążeniom Rzymui Londynu właśnie w sprawie zwiększenia zbrojeń niemieckich.

Minister Jędrzejewicz przy pracy.

W dniu wczorajszym objął urzędowanie nowomianowany minister oświaty pos. Janusz Jędrzejewicz.

O godz. 12-ej w południe odbyło się w gmachu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Alei Szucha uroczyste powitanie nowego ministra, oraz objęcie przezeń urzędowania. W sali konferencyjnej Ministerstwa zebrali się wyżsi urzędnicy z podsekretarzami stanu ks. prof. dr. Bronisławem Żongołłowiczem i p. Kazimierzem Pierackim na czele. Ks. wiceminister Zongołłowicz w gorącem przemówieniu powitał nowego ministra. W odpowiedzi p. minister Jędrzejewicz uczcił w serdecznych słowach pamięć przedwcześnie zgasłego ś. p. ministra Czerwińskiego i podkreśliwszy wielkie znaczenie, jakie miała dla państwa twórcza praca zmarłego, zaznaczył, że kierować będzie ministerstwem po tej samej linji i w myśl tych samych ideałów.

Po przejęciu urzędowania w ministerstwie oświaty, p. minister Jędrzejewicz przybył do gmachu Rady Ministrów i został przyjęty przez premjera Prystora.

Hearst znów interesuje się Polską.

GDAŃSK. Rozsyłane abonentom zamiast zawieszonej „Danziger Volksstimme", pismo „Freie Presse" donosi, że w dniach ostatnich bawił w Prusach Wschodnich znany amerykański potentat prasowy, Hearst. Władze pruskie, które go podejmowały, starały się wykazać możliwość utrzymania obecnych granic. Podczas pobytu w Prusach Wschodnich, Hearst miał również dokonać objazdu granicy z Polską. (PAT).

Urzędnicy skarbowi na łódź podwodną
im. Marszałka Piłsudskiego

WARSZAWA. Stołeczne Koło Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych uchwaliło dobrowolne opodatkowanie stowarzyszonych w kole skarbowców w wysokości pół proc. od poborów służbowych w okresie 6-ciu miesięcy, celem zasilenia funduszu na budowę łodzi podwodnej, jako odpowiedź na przemówienia Treviranusa.

Akcja ta została gorąco poparta przez ogół zrzeszonych urzędników skarbowych i przyniosła w rezultacie 15,106 zł., którą ro kwotę zarząd koła przekazał „Komitetowi Fundacji Łodzi Podwodnej im. Marszałka Piłsudskiego”.

Nie będzie monopolu kawowego.

WARSZAWA. Kilka brukowych pism w Polsce podało wiadomości, jakoby rząd zamierzał zaprowadzić monopol kawowy. Na ten temat ukazały się nawet dłuższe artykuły, omawiające ze stanowiska przychylnego lub krytycznego projekt monopolu. Ażeby pogłoskom takim położyć kres, władze wyjaśniają, iż w łonie rządu nie myśli się nawet o monopolu kawowym.

Rumuni kupują w Piotrkowie wielkie ilości wyrobów tekstylnych i szklanych.

W drodze powrotnej z Łodzi bawiła w Piotrkowie delegacja kupców rumuńskich, która przybyła do Polski celem poczynienia większych zakupów gotowych ubrań, manufaktury i wyrobów szklanych.

Goście poza Łodzią zwiedzili Piotrków i okolice, wyrażając podziw dla nowoczesnej fabrykacji wyrobów bawełnianych w piotrkowskich zakładach manufaktury. Kupcy poczynili w Piotrkowie zakupy, przekraczające kilkaset tysięcy dolarów.

Również poważne tranzakcje zawarto w piotrkowskich hutach szklanych, które delegacja zwiedziła.

Redaktor Długoszowski skazany na 3 miesiące więzienia.

WARSZAWA. W czwartek odbyła się w Sądzie Okręgowym rozprawa przeciwko red. Tadeuszowi Wieniawa-Długoszowskiemu, oskarżonemu o bluźnierstwo w piśmie „Polska wolność”. Wraz z p. Długoszowskim odpowiadał p. Bolesław Kubis, autor inkryminowanego artykułu. Red. Długoszowski skazany został za bluźnierstwo na 3 miesące więzienia, Kubis na 2 tygodnie aresztu, z zawieszeniem kary na 2 lata. Obrońcy oskarżonych wnieśli apelację.

Zbrodnia zamaskowanych bandytów
pod Łodzią.

ŁÓDŹ. Onegdaj wieczorem wieś Podklasztorne pod Łodzią była terenem krwawego napadu na rodzinę niejakich Makowskich. Gdy mieszkańcy domu po spożyciu kolacji udali się na spoczynek, wtargnęło do mieszkania kilku osobników w maskach. Ojciec 48-letni Piotr Makowski został zabity wystrzałem z rewolweru, reszta członków rodziny, mianowicie: żona, syn i dwoje nieletnich dzieci odniosła rany. Strzały i krzyki zwabiły na miejsce napadu licznych sąsiadów. Napastnicy korzystając z ciemności, zbiegli. Śledztwo wykazało, że bandyci dokonali napadu z zemsty osobistej.

Kamieniami w okna konsulatu sowieckiego.
Nocna demonstracja nacjonalistów ukraińskich we Lwowie.

LWÓW. W nocy z 10-go na 11-y b. m. trzech młodych osobników obrzuciło gmach konsulatu sowieckiego przy ul. Nabielaka, kamieniami. Rozbitych zostało 15-cie szyb na I-szem piętrze i jedna na parterze. Na odgłos tłuczonych szyb przybiegł urzędnik konsulatu Nowikow i zauważył jakichś trzech młodzieńców, uciekających wdół ulicy Nabielaka. O zajściu p. Nowikow zawiadomił władze dopiero w godzinach popołudniowych dnia 11-go b. m. Wszczęte natychmiast dochodzenie nie dało narazie konkretnych wyników, jedynie stwierdzonem zostało, że demostracja antysowiecka przed konsulatem Z.S.R.R. była dziełem nacjonalistycznej młodzieży ukraińskiej.

Dn. 12-go b. m. p. Nowikow, przedstawiciel konsulatu, został przyjęty przez p. wojewodę Rożnieckiego i złożył protest formalny z powodu tego zajścia.

Wystawa wszechświatowa w stolicy.
Budowa olbrzymiego kanału.

WARSZAWA. Jak wiadomo — w r. 1943 odbędzie się w Warszawie wystawa wszechświatowa. W związku z tem, w dziale regulacyj magistratu odbyła się narada w sprawie prac przygotowawczych na terenach wystawowych na Saskiej Kępie.

Uznano za konieczne, przed rozpoczęciem właściwych robót, ustalenie zasadniczego rozplanowania dla powszechnej wystawy światowej, gdyż dopiero po takiem rozplanowaniu będzie można przystąpić do celowego wykonania robót. Rozplanowania dokona dział regulacyj.

Narazie kontynuowana będzie tylko budowa kanału, którego trasa jest już ustalona. Będzie to główny kanał zbiorczy, odwadniający, stanowiący jednocześnie ozdobę wystawy, długości 2 km. Szerokość jego dna wyniesie 8 metrów, powierzchni 10 metrów fonotowych, t. z. jeden kanał będzie przecinał w pewnym punkcie Al. Poniatowskiego, a wzdłuż tej alei zaprojektowana jest budowa głównego kolektora. Osiągnięto porozumienie z dyrekcją wodociągów i kanalizacji co do uzgodnienia odpowiednich robót, zajdzie bowiem konieczność wykonania jednej z tych robót systemem syfonowym, t. z. jeden kanał będzie przebiegał na pewnym odcinku pod drugim.

Swiatowy rekord lotniczy Polaków.
Inżynier Drzewiecki osiągnął 181 klm. na godzinę.

Aeroklub R. P. komunikuje: W dniu wczorajszym, w godzinach wieczornych, członkowie aeroklubu R. P.: pilot inż. Jerzy Drzewiecki wraz z inż. Wędrychowskim, jako pasażerem, dokonali próby pobicia rekordu międzynarodowego szybkości kategorji 2 ej lekkich samolotów turystycznych.

Wudług prowizorycznych obliczeń, p. Drzewiecki osiągnął podczas próby szybkość 181 klm. na godzinę. Próba odbyła się na trasie Warszawa — Skierniewico. Samolot, użyty do próby, jest znanym z pomyślnie dokonanej przed paru dniami próby pobicia rekordu wysokości samolotem turystycznym WRD. 7 z silnikiem Genet 80 koni. Samolot został specjalnie przygotowany dla zaatakowania rekordu swojej kategorji.

W ciągu najbliższych dni Aeroklub Rzplitej Polskiej dokona przeliczenia dokładnego i prześle dokumenty do zatwierdzenia rekordu przez Międzynarodowy Związek Lotnictwa (F. A. L.) w Paryżu.

W grupie samolotów lekkich istnieje ogółem 20 rekordów. Niektóre z nich nie były jeszcze wcale atakowane. Do dziś ustalono 18.

Dzięki 2 ostatnim udanym próbom, Polska — niewątpliwie — posiądzie dwa międzynarodowe rekordy z liczby wyżej wymienionych 18.

(PAT).

Próba nowego powstania w Hiszpanji.
Strajk ogarnia cały kraj. — Olbrzymie masy bezrobotnych. — Aresztowanie podżegaczy. — Zatarg między Katalonją i Hiszpanją.

MADRYT. Ruch strajkowy w całej Hiszpanji przybiera wciąż na sile. W Barcelonie do 40.000 strajkujących robotników przemysłu metalurgicznego przyłączyli się robotnicy fabryk wyrobów kauczukowych.

Krytyczną jest sytuacja w Taragonie. gdzie 5.000 robotników pozostaje bez pracy. Bezrobotni domagają się od przemysłowców i kupców udzielenia im pracy w ciągu 24 godzin. Ponieważ pracodawcy nie mogą zadość uczynić temu żądaniu, bezrobotni oświadczyli, że w piątek przypuszczą szturm do fabryk i sklepów. (ATE).

MADRYT. Anarchistyczna federacja robotników w Kordobie planowała wywołanie powstania w mieście i w całej prowincji. Zamiar ten został w ostatniej chwili udaremniony dzięki przejęciu przez władze tajnego cyrkularza spiskowców.

Powstanie miało się rozpocząć przez proklamowanie strajku generalnego. Gubernator prowincji Kordoba zarządził aresztowanie członków związku i biur organizacji. (ATE).

BARCELONA. Prezydent republiki katalońskiej, pułkownik Matia, wbrew dotychczasowemu postanowieniu nie uda się osobiście do Madrytu, celem doręczenia rządowi hiszpańskiemu statutu Katalonji.

W kołach politycznych komentują nową taktykę wodza separatystów katalońskich, jako nowy objaw zaostrzenia stosunków pomiędzy Madrytem i Barceloną. (ATE).

Osobliwe rozruchy w Irlandji.

LONDYN. W miejscowości Cootehill, w hrabstwie irlandzkiem Cavan doszło onegdaj rano do poważnych rozruchów.

Organizacja t. zw. oranżytów (protestantów — przeciwników samodzielności Irlandji) zwołała wielkie zgromadzenie, na które mieli przybyć członkowie z dalszych okolic. Zebranie to nie doszło do skutku, ponieważ republikanie irlandzcy przerwali wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne oraz uszkodzili tory kolejowe i tramwajowe.

Według niepotwierdzonych wiadomości, most kolejowy pomiędzy Ballybag a Cootehill został wczoraj wysadzony w powietrze. (ATE.)

Krwawe rozruchy na Kaukazie.

RYGA. Podczas obchodu 10-lecia istnienia władzy sowieckiej w republice górali północnego Kaukazu w obwodzie Czerkieskim wybuchły krwawe rozruchy. Tłum górali, zebrany dla wysłuchania przemówienia delegata partji komunistycznej, obrzucił go kamieniami, poczem napadł na komunistów, mordując dwóch i raniąc czterech.

W pobliżu stacji Batałpaszyńskiej trzech delegatów partji komunistycznej zostało pobitych przez tłum, który broszury i odezwy agitacyjne spalił na stosie.

W Azerbejdżanie został zamordowany przewodniczący komuny rolnej Melikend Husejnow, który był głównym organizatorem kolektywizacji plantacyi bawełnianych w Azerbejdżanie. (ATE.)

Walki hitlerowców z socjalistami.

BERLIN. Z wielu miast nadeszły wiadomości o prowokacjach hitlerowców.

W kilku miastach doszło do gwałtownych starć pomiędzy hitlerowcami a republikańskimi „Reichsbannerami” (wśród których znaczna większość — to socjaliści).

W Lüneburgu hitlerowcy napadli na grupę młodzieży socjalistycznej; trzy osoby odniosły ciężkie rany. Na wieść o tem oddział „Reichsbannerów”, wspomagany przez paruset robotników zaatakował lokal hitlerowców i zdemolował go najzupełniej.

Śledztwo w sprawie zamachu na pociąg bazylejski nie dało jeszcze rezultatów. Pogłoski, jakoby zamachu mieli dokonać komuniści, okazują się zwykłą bajką. Nie ulega już prawie wątpliwości, że sprawcami zamachu byli hitlerowcy.

Organizacje Hitlera zwróciły teraz uwagę główną na Prusy Wschodnie.

Belgowie ostrzegają przed Niemcami.

BRUKSELA. Prasa belgijska po pierwszych głosach, wyrażających zadowolenie z wyniku plebiscytu w Prusach zaczyna się odnosić obecnie bardziej do nich krytycznie. „Echo de la Bourse” pisze, że nie należy zapominać, iż w Niemczech jest 10 milj. hitlerowców, dążących do wojny, prócz komunistów pragnących rewolucji. W dziedzinie współpracy europejskiej trzeba przedsięwziąć w stosunku do Niemiec wszystkie ostrożności, by nie narazić się na nieprzyjemne niespodzianki. (PAT).

Gospodarka Anglji przed ruiną.

LONDYN. W sferach rządowych oceniają położenie finansowe Anglji za bardzo ciężkie i wymagające przedsięwzięcia natychmiastowych energicznych środków zaradczych. Celem naradzenia się nad sytuacją zaproszono na wielką konferencję gospodarczą Baldwina Chamberlaina i Samuelsa, przyczem przewodniczącym konferencji będzie Mac Donald.

Spodziewane jest, że na tej niezwykle ważnej konferencji zapadną uchwały o wprowadzeniu zarządzeń wyjątkowych dla ratowania gospodarki Anglji. Spodziewane jest również w przyszłym miesiącu zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia parlamentu, celem usankcjonowania uchwał powziętych przez konferencję gospodarczą.

Próba wydobycia fortuny z morza.

LONDYN. Admiralicja czyni ponowną próbę wydobycia 1 miljona funtów w złocie w miejscu, gdzie podczas wojny światowej zatonął parowiec „Laurentic”. Prace nad wydobyciem pieniędzy, które zatonęły wraz z parowcem, były już prowadzone przed 7 laty. Wydobyto wówczas 5 miljonów funtów z sumy 6 miljonów, które znajdowały się na pokładzie torpedowca. (PAT.)

Z różnych stron
w kilku wierszach.

— Odpowiadając na zaproszenie rządu polskiego, minister spraw zagranicznych Jugosławji Marinković uda się do Warszawy, gdzie pobyt jego potrwa 3 dni, od 22 do 25 sierpnia.

— „Dailly Expres” zamieszcza sensacyjne doniesienie, jakoby lekarzom londyńskiego szpitala dla chorób na raka udało się po długoletnich doświadczeniach wynaleźć chemiczną substancję, która może spowodować zasłabnięcie na raka. W ten sposób otwiera się możliwość sztucznej walki z rakiem.

— Niemiecka policja kryminalna skonfiskowała w pewnym lokalu w Charlottenburgu obraz, który był wywieziony przez Niemców z Belgji. Obraz ten uchodzi za oryginalne dzieło Van Dycka i ma przedstawiać wartość kilkuset tysięcy marek niemieckich.

— Komitet wykonawczy indyjskiego kongresu postanowił nie brać udziału w konferencji Okrągłego Stołu.

— Wobec poprawy, jaka nastąpiła w stanie zdrowia Lloyd George'a, będzie wstrzymane ogłoszenie biuletynów. Lekarze czuwający nad Lloyd Georgem przypuszczają, iż w ciągu najbliższych tygodni będzie mógł on udać się na wieś, gdzie spędzi okres rekonwalescencji.

— W związku z szalejącą w Tulonie burzą, brak wiadomości o kilku statkach. Dotychczas stwierdzono śmierć 8 osób. Istnieje obawa, że liczba ofiar jest znacznie większa.

— W Miasteczku Amsterdam w stanie nowojorskim obywatele tamtejsi jednomyślnie uchwalili nadać budującemu się mostowi nazwę „Pulaski Memorial Bridge”.

— Od kilku dni wzmaga się w Nowym Jorku, wskutek fali szalonych upałów, epidemja paraliżu dziecięcego. Codziennie donoszą do komisarjatu zdrowia o kilkudziesięciu nowych wypadkach. Dotychczas zachorowało pięćset kilkadziesiąt dzieci.

— W Tyrolu zmarł w 68 roku życia sławny botanik wiedeński, wiceprezes Akademji Umiejętności prof. dr. Richard Wettstein, który w swoim czasie był kandydatem na prezydenta republiki.

— Według doniesień ze Stokholmu, wydarzyła się tam w t. zw. „wielkim tunelu” katastrofa kolejowa. Pociąg pośpieszny zderzył się z pociągiem osobowym. Zderzenie było tak silne, że obydwie lokomotywy zostały ciężko uszkodzone, a przewody elektryczne zerwane. W ciemnościach powstała panika wśród pasażerów. Cztery osoby odniosły ciężkie rany.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 15 sierpnia: Wniebowzięcie N.M.P.
Niedziela 16 sierpnia: Joachima Oj. N.M.P.
Wschód słońca: g. 4.19. Zachód 19.01.
Długość dnia 14 godz. 18 m.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę i w sobotę cały dzień: St. Rynek, Kościuszki.

W nocy z soboty na niedzielę: I Aleja, Trzeciego Maja.

W niedzielę przez cały dzień: Nowy Rynek, Kordeckiego.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: II-ga Aleja, Ostatni Grosz.

Ks. biskup Kubina powrócił z podróży do Belgji, gdzie wizytował osiedla wychodźców polskich, przyjmowany serdecznie. Ksiądz biskup objął już swe obowiązki duszpasterskie w naszej djecezji.

25-lecie kapłaństwa ks. biskupa Kubiny. W czwartek odbyło się, w Banku Polskim, pod przewodnictwem p. dyrektora Baranowskiego, posiedzenie miejskiego komitetu obchodu 25-lecia kapłaństwa ks. biskupa dr. Kubiny. Komitet postanowił urządzić uroczysty obchód wspólnie z Ligą Katolicką.

Ustanowiono skład komitetu organizacyjnego, do którego z ramienia miasta weszli p.p. dyrektor Baranowski i kom. Serednicki.

Dniem obchodu został ustanowiony dzień 8 listopada. O godzinie 10 tegoż dnia odbędzie się uroczyste nabożeństwo, w godzinach zaś popołudniowych akademja w sali Straży Ogniowej. Postanowiono również miast daru dla ks. biskupa, zorganizować zbiórkę datków na chleb dla najbiedniejszych. Pozatem nic ważniejszego na wczorajszem zebraniu nie postanowiono.

W najbliższym czasie odbędzie się jeszcze kilka posiedzeń, celem dokładnego unormowania wspomnianych powyżej spraw.

Święto murarskie. W poniedziałek, 17-go bm., jako w dniu święta murarzy, których patronem jest św. Roch, odbędą się w parafjach św. Zygmunta i św. Rocha solenne nabożeństwa z wystawieniem Najśw. Sakramentu i procesjami. Na nabożeństwa te Wydział zaprasza wszystkich swych członków oraz pp. mistrzów murarskich.

Wielkie pielgrzymki na Jasną Górę. W czwartek, około godz. 19.30, przybyła pieszo na Jasną Górę wielka pielgrzymka z Kalisza, licząca zgórą tysiąc osób, z księdzem i orkiestrą. Kaliszanie pozostaną w Częstochowie do czwartku, 20-go b. m. i tego dnia rano udadzą się, również pieszo, w drogę powrotną.

— W piątek rano stanęła w murach naszego miasta piesza pielgrzymka z Mierzyc, pod Wieluniem, w liczbie 360 osób, z księdzem na czele.

— W piątek, o godzinie 11.30, przybyła do Częstochowy pielgrzymka z Siewierza, pow. zawierciańskiego, w liczbie około 200 osób. Pielgrzymkę poprzedzała dość liczna orkiestra, która odprowadziła pielgrzymów na Jasną Górę. Pielgrzymka zabawi do niedzieli, poczem, prawdopodobnie w godzinach popołudniowych, opuści nasze miasto.

— W ciągu dnia dzisiejszego przybyło na Jasną Górę kilkadziesiąt pielgrzymek mniejszych z różnych s t r o n Polski. Pod wieczór spodziewana jest bardzo liczna pielgrzymka z Warszawy. Zapowiedziany jest także przyjazd większej liczby pątników z Lublina, Łodzi i Piotrkowa.

Godny naśladowania czyn robotników fabryki Motte „Union Textile“. Jak się dowiadujemy z administracji fabryki Motte, robotnicy tejże fabryki, w liczbie około 3,000 osób postanowili dobrowolnie się opodatkować w sumie pół procent od zarobku tygodniowego, na czas trwania kryzysu celem wspomożenia bezrobotnych. Szlachetny ten czyn znajdzie zapewne liczne naśladownictwa i posypią się datki na bezrobotnych.

Ograniczenie wyjazdów zagranicę. Pęd do nadmiernych wyjazdów zagranicę jest w tym roku silniejszy, aniżeli w latach ubiegłych. Jest to w chwili bieżącej objaw najmniej pożądany, dlatego też władze skarbowe przeciwstawiają się zdecydowanie nieoględnemu szafowaniu ulgami paszportowemi.

Ograniczenia paszportowe zaczęto stosować dopiero w drugiej połowie czerwca. Skutkiem tego musiano wydać przyrzeczone porzednio paszporty ulgowe instytucjom urządzającym wycieczki zagraniczne, skreślono natomiast z list wycieczkowych wszystkie osoby, które nie należały do organizacyj urządzających wycieczkę.

W stosunku do wszelkich delegacyj na kongresy międzynarodowe zastosowano restrykcje tylko co do ilości delegatów i co do czasu pobytu zagranicą. Według bowiem zapatrywań sfer miarodajnych nie jest koniecznością, uprawniającą do żądania ulgi paszportowej obecność nieproporcjonalnie wielkich ilości delegatów polskich na każdym kongresie, ani też ulga paszportowa nie może być rozciąganą poza czas kongresów w celach wyłącznie turystycznych.

Sprostowanie. Nawiązując do wzmianki o pożyczkach, pobranych w Związku Pracowników Miejskich przez dawnych urzędników magistrackich, wzmiankę tę należy sprostować o tyle, że b. prezydent p. Jarmułowicz zaciągnął pożyczkę nie, „już dawno”, lecz dopiero 6 tygodni temu i spłaca ją ratami. W tym wypadku — jak informują redakcję — nie zachodzi żadne nadużycie.

Bacznoćć, rezerwiści! Zarząd Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych wzywa wszystkich członków, aby się stawili w sobotę 15-go b. m., punktualnie o godz. 9-tej rano, w lokalu własnym (Aleja 32), celem omówienia strony organizacyjnej zabawy, która się odbędzie w niedzielę, 16-go b. m. w parku 3-go Maja.

Wielka zabawa rezerwistów. W niedzielę, 16-go b. m. odbędzie się w parku 3-go Maja wielka zabawa, urządzona staraniem Stow. Rezerwistów i b. Wojskowych. Program zabawy — jak już pisaliśmy — bardzo urozmaicony, m. in. korso parasolek, rowerów, biegi o nagrody, wiele różnych niespodzianek, oraz olbrzymia loterja fantowa, składająca się z przeszło tysiąca przedmiotów; każdy los wygrywa. Koncertować będzie doskonale zgrana orkiestra 27 p.p. Początek zabawy o godz. 15-tej. Wejście dla dorosłych 35 gr., dla żołnieży i uczącej się młodzieży — 20 gr. Niewątpliwie zabawa ta cieszyć się będzie zasłużonem powodzeniem.

Zawody pływackie KOS. „Victorja“. W niedzielę, 23 b. m. odbędą się zawody pływackie KOS. „Victoria“. Do zawodów stawać mogą członkowie wszystkich klubów, oraz niestowarzyszeni. Dla zawodników wyznaczono kilkanaście cennych i pięknie wykonanych nagród, które rozdane zostaną zwycięzcom niezwłocznie po zakończeniu zawodów. Zgłoszenia przyjmuje, oraz udziela wszelkich informacyj sekretarjat Klubu, ulica Kilińskiego 9.

III-ci lot Południowo-Zachodniej Polski. Z inicjatywy Aeroklubu Akademickiego w Krakowie, z pełnem poparciem Komitetu L. O. P. P.: Krakowskiego, Kieleckiego i Sląskiego, pod protektoratem Ministra Komunikacji inż. Alfonsa Kühna, Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej, wojewodów, wysokich osobistości ze świata naukowego, wojskowości, a zgodnie z dotychczasową tradycją, urządzony będzie w dniach 15 i 16 sierpnia 1931 r. III-ci Lot Południowo-Zachodniej Polski.

Dnia 15 sierpnia odbędzie się rajd na trasie: Kraków—Mielec—Częstochowa—Katowice—Nowy Targ—Kraków. Celem zawodników na trasie będzie jaknajwiększe zbliżenie się do czasów, deklarowanych na przebycie poszczególnych odcinków trasy.

Przez lotnisko w Kucelinie pod Częstochową uczestnicy rajdu będą przelatywali między godz. 8 rano a 12 w południe, przyczem lądowanie jest przymusowe celem kontroli maszyn i zawodników.

Częstochowa zatem będzie miała nielada sensację, ponieważ tego rodzaju imprezy należą w Częstochowie do rzadkości.

Zapasy atletyczne w „Cyrku sportowym“. W czwartek, 20 b. m., otwarty zostanie, przy zbiegu ulic Waszyngtona i Śląskiej, obok urzędu pocztowego — wielki „Cyrk sportowy“, cieszący się w całej Polsce ogromnem powodzeniem.

Cyrk ten posiada zupełnie nowe atrakcje, niejedne z nich niespotykane w innych cyrkach, to też publiczność darzy wykonawców prawdziwem uznaniem. Sensacją dla Częstochowy będzie rozpoczęcie zapasów atletycznych już w nadchodzący czwartek.

Udział w zapasach w e ź m i e także znany olbrzym polski, Leon Pinecki, król podwójnego nelsona, zdobywca pierwszych nagród na turniejach zapaśniczych w Pradze czeskiej, Berlinie i innych miastach Europy. Pozatem w grupie atletów znajdą się asy ciężkiej atletyki z Polski i innych krajów. „Cyrk sportowy“ pozostanie w Częstochowie około 4 tygodni.

Okradziony p. Miska. P. Szlama Miska (Ogrodowa 14) nie bał się złodziei, najlepszym tego dowodem chyba fakt, że stale zostawiał większą ilość rolek papy na podwórzu domu nr. 72 przy ul. Kościuszki. Tym razem jednak p. Szlama wpadł, albowiem jakiś nieznany opryszek z największą bezczelnością przywłaszczył sobie w najlepsze 6 rolek papy, wartości 36 złotych, i czmychnął. P. Miska musiał skapitulować i doniósł o całem zajściu w komisarjacie P.P.

Złodziej wystąpi w roli kupca. Któż z nas nie lubi pomidorów. Nawet złodzieje przepadają za tym owocem. Nieznany opryszek skradł z ogrodu p. Józefa Urbańskiego (Bór 1) 50 kg. pomidorów; nie dość na tem: zabrał również wagę, aby móc sprzedać skradzione owoce na kilogramy. P. Urbański zameldował o kradzieży w komisarjacie, obliczając swe straty na 60 złotych, z prośbą o przychwycenie amatora cudzych owoców.

Złodzieje grasują na Jasnej Górze. P. Adela Mener, zam. w Stanisławowie, przybyła z pielgrzymką na Jasną Górę. Ponieważ zmęczenie po uciążliwej podróży dało się p. Adeli porządnie we znaki, przeto siadła na chwilę na ławce w świątyni jasnogórskiej, ażeby choć trochę odpocząć. W przeświadczeniu, że w „świętem mieście” niema chyba złodziei, albo raczej pod wpływem wrażeń, przeżytych przy zwiedzaniu Jasnej Góry p. Mener pozostawiła chwilowo na ławce torebkę z zawartością 65 złotych, kiedy zaś po chwili przybyła, spostrzegła, że torebka się ulotniła, prawdopodobnie, ktoś się nią gorliwie zaopiekował. P. Mener doniosła o wypadku policji.

Pechowy Kadłubek posiedzi w kryminale. Zręczność złodziei, a zwłaszcza tych drobnych kieszonkowców, którymi gardzi arystokracja złodziejska, jak kasiarze, szopenfeldziarze i lipkarze, jest wprost nadzwyczejna. Potrafią oni, jak to się mówi, bez bólu wyciągnąć upatrzonej ofierze z kieszeni, uprzednio przeciąwszy ją żyletką, czy też innym przyrządem złodziejskim, portfele, papierośnice, kosztowności i t. p., dochodzac czasami do nadzwyczajnej zręczności w ograbianiu spokojnych i nic nie przeczuwających obywateli.

W naszem mieście również nie brak „fachowców“.

Na Nowym Rynku jeden z przedstawicieli „kunsztu“ złodziejskiego zwędził p. Janinie Kwiatkowskiej (Ogrodowa 47) z ręki 5 złotych. Zanim się p. Janina spostrzegła, opryszek zbiegł. Na głośny alarm p. Kwiatkowskiej zbiegło się kilka osób oraz policjant, którzy wspólnemi siłami ujęli sprytnego złodziejaszka. Jak ustaliło dochodzenie policyjne, mistrzem „kunsztu“ złodziejskiego był 26-letni Józef Kadłubek, bez stałego miejsca zamieszkania.

Złodzieja przekazano Sądowi Grodzkiemu. Mimo nadzwyczajnej zręczności i sprytu, Kadłubek nie wywinie się od więzienia.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj, w 2-gim i ostatnim dniu ciągnienia 4-ej klasy 23-ej polskiej państwowej lolerji, padły następujące główne wygrane:

Zł. 10.000 na nr. 103281.
Zł. 5.000 na nr. 25195.
Zł. 3.000 na n-ry: 156008 185592.
Zł. 1.000 na nr. 179735.
Po zł. 700 na n-ry: 54658 58544 80043 109605 124579 198987.
Po zł. 500 na n-ry: 13130 57557 70329 94717 132703 142964 144224 149156 170956 174800 178359 203547.

ELEKTROWNIA — PAŃSTWEM WSZECHWŁADNEM.

Czy Częstochowa jest kolonją murzyńską? — Jeszcze sprawa liczników.

Jak wiadomo — pobiera elektrownia stałą opłate miesięczną za używanie liczników. Uważamy, że opłata ta jest niesłychana!

Licznik potrzebny jest dla stwierdzenia ile prądu odbiorca zużył i jaką sumę ma za to wpłacić. Ażeby to można było stwierdzić, winna elektrownia licznik dostarczyć, boć ona przecież jest zainteresowana w kontroli i nie powinna za to żadnych kosztów doliczać, gdyż inaczej bywa tak, że w miesiącach letnich, kiedy odbiorca wcale nie korzysta z prądu elektrycznego, lub wyjeżdża na wywczasy, musi płacić po zł. 2.50 miesięcznie — za to, że licznik wykazuje, iż prądu wcale nie użyto.

Widocznie m u r z y n i częstochowscy istnieją po to, by płacić haracz na rzecz właścicieli twierdzy zawodziańskiej.

Już czas najwyższy, ażeby opłaty te zostały zniesione, tembardziej, że koszty liczników dawno się już napewno zamortyzowały.

A skoro już poruszamy sprawę opłat za liczniki, to zapytujemy elektrownię, jak właściwie wysoka jest stała opłata za te liczniki? Niektórzy bowiem płacą po zł. 2.50, 2.40, 2.20, a nawet 1.50, jeżeli zaś jest jakaś różnica w jakości, to wszyscy winni żądać lepszych, nie bacząc na to że są droższe.

Abondnci winni sprawą tą zainteresować się i zażądać wyjaśnienia — dlaczego opłata nie jest dla wszystkich jednakowa.

Wszyscy odbiorcy muszą nareszcie przestać milczeć, bo właściwie dlatego władcy elektrowni nie liczą się z nimi i zapominają, że mają do czynienia z klijentelą, którą trzeba należycie obsłużyć. To właśnie milczenie doprowadziło do tego, że bezwzględność elektrowni jest coraz większa i nie do zniesienia.

Za przykład może posłużyć fakt, że w alei pod nr. 23 istnieje od 10-ciu lat pewne przedsiębiorstwo, które pędzi maszynę prądem i do dnia dzisiejszego nie zalegało z opłatą za prąd. Przed trzema tygodniami, w sobotę, prąd został wyłączony. Dlaczego?

W przedsiębiorstwie tem wykonywa się codziennie prace terminowe, które wobec tego dopiero w poniedziałek mogły być wykonane.

Czy elektrownia pokryje straty, spowodowane przez jej „omyłkę“? Jeżeli żąda się dla siebie b a r d z o szerokich praw, to musi się też mieć pewne obowiązki. Nikt nie może mieć szczególnych przywilejów.

Powołanie lekarzy weterynarji do wojska. P. minister spraw wojskowych zarządzeniem z dn. 13 lipca b. r. zezwolił na powołanie w b. r. z rezerwy do służby czynnej 10 lekarzy weterynarji z pośród oficerów i podchorążych.

W związku z powyższem, kandydaci do służby weterynaryjnej w charakterze oficerów lekarzy wet. powołani będą na ogólnych warunkach, wypływających z ustawy o powszechnym obowiązku służby wojsk. i ustawy o obowiązkach i prawach oficerów W. P. i w tym celu winni składać podania do M. S. Wojsk., Wydz. Weterynaryjny, Warszawa, ulica Nowowiejska 3-5 z dołączeniem następujących załączników:

1) własnoręcznie skreślony życiorys z podaniem stanu rodzinnego, 2) świadectwo (metryka) urodzenia, 3) zaświadczenie PKU. o stosunku do służby wojskowej, względnie książeczka wojskowa, 4) dyplom lekarza wet., 5) deklaracja o znajomości języków obcych.

Ze względu na ściśle ograniczoną liczbę lekarzy weterynarji, którzy będą mogli być przyjęci do służby wojskowej, podania rozpatrywane będą w kolejności ich składania.

Brzydkie przywary panów Wiktora, Antoniego i Ignacego. Pan Wiktor Borowik (Główna 44) nie uważał za stosowne przestrzegać porządku w miejscu publicznem i w ub. czwartek zakłócił spokój publiczny, w myśl starego przysłowia: „wolno w Polsce, jak kto chce". Policjant uważał jednak, iż tak nie wolno, przeto spisał na pana Wiktora doniesienie karne.

Panowie Antoni Polis (wieś Łobodno), oraz Ignacy Mirowski (św. Rocha 47) popierają wydatnie monopol spirytusowy, słusznie zresztą popierając wyroby krajowe.

Pan Polis, korzystając z pobytu w mieście, wychylił sporo, pan Ignacy, jako że mieszczuch, wypił podobno dużo. Obaj panowie bardzo kiwali się na ulicy, wyprawiając „hocki klocki", ku ogólnej wesołości gawiedzi i ku niezadowoleniu policji, która obu pociągnęła do odpowiedzialności. Podobno jeden i drugi postanowili odtąd urządzać się sprytniej z „wodą odnistą".

I potrzebne to, panie Wacławie! P. Wacław Szymczyk (Parkitka 14) spacerował sobie po Alejach, a przechodząc koło mostu kolejowego spostrzegł stojący w pobliżu kiosk, zalotnie przytulony do barjery. Nagle ogarnęła p. Wacława pasja, nie wiadomo zjakiego powodu lub przyczyny — nikomu nieprzeszkadzający kiosk podziałał nań jak... czerwona płachta. Rzucił się więc i począł tłuc szyby, awanturując się przytem okrutnie. Na miejscu wypadku znalazł się po chwili policjant, który z miejsca uspokoił p. Wacława, wymawiając magiczne słowo protokół. No i p. Szymczyka, na wieczną rzeczy pamiątkę wpisano w doniesieniu. Potrzebne to było panu, panie Wacławie?

Zatrzymani za kradzież ziemniaków. Panowie Jan i Marjan Walczyk (Sadowa 1) kręcili się podczas ostatniego targu po rynku w poszukiwaniu szczęścia i nagle, korzystając z nieuwagi p. Władysława Ujmy, który z Lgoty przyjechał do miasta, ściągnęli mu z wozu worek z 25 klgr. ziemniaków, wartości zaledwie 2 zł. W sprawę wdał się policjant, który zapewnił opiekę obu panom Walczykom.

Przyłapany na kradzieży czarnych djamentów. Na gorącym uczynku kradzieży węgla z wagonu kolejowego na Stradomiu, policja schwytała Stanisława Polaczkiewicza (Wietrzykowska 4). Za przywłaszczenie sobie cudzej własności. Polaczkiewicz posiedzi w więzieniu.

Niegrzeczna p. Aniela. P. Aniela Skwarczyńska, zam. we wsi Marjanka, gm. Rędziny jechała pociągiem, czy po raz pierwszy nie wiadomo, jest jednak pewnem, że siedząc przy oknie, upajała się pięknością stale zmieniającego się krajobrazu. W pewnej chwili do przedziału, w którym jechała p. Skwarczyńska wszedł wraz z konduktorem jakiś starszy pan, kontroler biletowy. Pan ten podszedł do p. Anieli i zawołał. „Bilety do kontroli proszę"! P. Skwarczyńską, czy to duszna atmosfera przedziału odurzyła, czy coś innego, dość na tem, że obraziła się na kontrolera, nie chąc mu pokazać biletu i obrzucając go niepięknemi słówkami ze swego dość bogatego repertuaru, niedopuszając kontrolera nawet do głosu (jak to zresztą kobiety umieją). Kontroler mocno się obraził i poprosił o interwencję dyżurującego na jednym z dworców posterunkowego. Ten po wysłuchaniu obu stron, spisał protokół na p. Anielę za obrazę urzędnika państwowego, poczas pełnienia służby. No i epilog jazdy p. Anieli znajdzie się zapewne w sądzie.

Dalszy spadek bezrobocia w Polsce.

Podług danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za ostatni okres tygodniowy wykazuje na 10 b. m. 255 887 bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 5.172. W poprzednim tygodniu sprawozdawczym (od 27 lipca do 3 sierpnia) zasiłki ustawowe pobrało 57.229 pozostających bez pracy.

Bezrobocie zmniejszyło się w P.U.P.P.: Żyrardów o 1.104, Łódź miasto o 1.190, Łódź okręg o 488, Piotrków o 418, Sosnowiec o 363, Poznań o 349, Nowy Sącz o 311, woj. śląskie o 318, Kraków o 246, Brześć n. B. o 108, Warszawa okręg o 121, Kalisz o 95 i t. d.; wzrosło natomiast w P.U.P.P. Częstochowa o 133, Płock o 98, Włocławek o 82, Radom o 84 i t. d. W ten sposób bezrobocie w poszczególnych okręgach wynosiło na dzień 10 b. m.: woj. śląskie 60.150, Łódź miasto 27.644, Sosnowiec 20.159, Poznań 10.621, Częstochowa 10.387, Bydgoszcz 8.801, Warszawa okręg 7.825, Łódź okręg 7.928, Włocławek 7.060, Drohobycz 5.627, Lwów 4.915, Lublin 4.735, Radom 4.356, Ostrów 4.124, Grudziądz 3.913, Chrzanów 3.523, Kalisz 3.472, Wilno 3.254, Piotrków 3.192, Białystok 3.191, Kraków 3.001, Przemyśl 2.830, Biała 2.812, Żyrardów 2.684, Stanisławów 2.669, Grodno 2.557, Tczew 2.466, Nowy Sącz 2.140, Gdynia 1.929, Brześć n. B. 1.919, Równe 1.869, Ostrowiec 1.666, Płock 1.582, Siedlce 1.542, Toruń 1.363, Kielce 1.330, Baranowicze 975, i Tarnopol 698.

Kradzieże. Z wozu p. Wawrzyńca Jelonka, zam. we wsi Bolec, gminy Panki, stojącego w podwórzu domu nr 1, przy ulicy N.M.P., skradziono ubranie męskie, wartości 40 zł.

— Za pomocą urwania kłódki z zamkniętej komórki p. Julji Opala (Majowa nr. 10), skradli nieznani sprawcy 5 kaczek i 2 kury, wartości 20 zł.

— Z niezamkniętego strychu, skradziono p. Katarzynie Gęsiorkowej (Kawia 13), większą ilość bielizny, wartości 100 złotych.

— P. Pawłowi Durce, zam. w Warszawie, skradł nieznany sprawca z kieszeni 60 złotych.

— Nieznany sprawca skradł z wozu p. Zofji Kowalik na Starym Rynku czarne ubranie męskie i kamasze, wartości 40 złotych.

Z POWIATU CZĘSTOCHOWSKIEGO.

Wielkie uroczystości we Dźbowie.

Poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego, wozowni i sztandaru Straży Pożarnej Ochotniczej.

W niedzielę, 16 b. m., odbędzie się we Dźbowie niezwykła uroczystość, na którą przybędzie starosta powiatu częstochowskiego, p. inż. Kühn, sztab Straży Ogniowej, przedstawiciele władz policyjnych i społeczeństwa. W dniu tym nastąpi poświęcenie i otwarcie Domu Ludowego, wozowni (remizy) i sztandaru dźbowskiej Straży Pożarnej Ochotniczej, powstałych ze składek miejscowego społeczeństwa, które nie szczędziło ofiar na wzniosłe te cele.

Program uroczystości obejmuje m. in.: o godz. 6 rano zbiórkę, o 8 wyjazd do kościoła św. Barbary w Częstochowie, gdzie od godz. 9 — 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo, następnie powrót do Dźbowa; o godz. 12.30 raport miejscowej Straży i powitanie gości, od godz. 13 — 15 ćwiczenia konkursowe Straży Ogniowych, należących do rejonu dźbowskiego. o godz. 15 poświęcenie Domu Ludowego, wozowni i sztandaru, poczem wbijanie gwoździ i od godz. 16.30 zabawa ludowa w nowowybudowanym Domu Ludowym przy dźwiękach orkiestry strażackiej.

Mieszkańcy Dźbowa ufundowaniem Domu Ludowego i wozowni, oraz sztandaru, wystawiają sobie chlubne świadectwo dojrzałości, a za ich przykładem niewątpliwie pójdą inne gminy.

Po Wielkim Borze, gdzie niedawno odbyła się podobna uroczystość, Dźbów daje dowód obywatelskiego pojmowania rzeczy przez nasz lud, który zawsze potrafi zdobyć się na czyn chwalebny.

Zabawa w parku „Borek".

W sobotę, 15 b. m. odbędzie się na rzecz Straży Pożarnej Ochotniczej Janowsko - Potockiej w parku „BOREK", własności hr. Raczyńskich — WIELKA ZABAWA, połączona z loterją fantową, pocztą francuską i t.p. Podczas zabawy przygrywać będą 2 orkiestry. Bufet obficie zaopatrzony na miejscu. Początek o godz. 15-tej. Wrazie niepogody zabawa odbędzie się 16 sierpnia lub w następną niedzielę. Cena biletu wejścia na zabawę oraz zwiedzenie w dniu zabawy źródeł w parku 50 gr., dla dzieci 25 gr.

Z Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego w Radomsku.

Oddział w Radomsku zorganizowany został w 1928 roku i rozwijał się pomyślnie. W 1930 roku, wskutek intryg i złudnych obietnic miejscowego Stowarzyszenia Kupców Polskich, postanowiono połączyć Związek Kupców Detalicznych ze Stow. Kupców Polskich. Odbyło się zebranie ogólne, na które na 100 członków Związku i 50 członków Stow. Kupców Polskich przybyło 30 osób, z pośród których wybrano zarząd z 9 ciu osób, 6 ze Stow. Kupców Polskich i 3 ze Związku.

Zarówno zebranie ogólne, jak i wybory zarządu, były urządzone tendencyjnie, w celu zmajoryzowania drobnego kupiectwa przez Stow. Kupców Polskich, które miało inicjatywę.

Wkrótce po tym fakcie wyszło na jaw, że Stow. Kupców Polskich ukryło dług około 1.000 zł., wobec czego kupiectwo odmówiło płacenia składek miesięcznych, wreszcie widząc, że Stow. Kupców Polskich pragnie rozwijać się kosztem drobnych kupców i piąć się po ich barkach do zaszczytów i mandatów — postanowiło oparcić niedobrane towarzystwo, własnemi siłami organizować własny Związek i pracować tylko dla swych członków.

W tym celu zostało zwołane zebranie ogólne na dzień 9 b.m.. na które zaproszono delegatów z Częstochowskiego Oddziału Centralnego Związku Detal. Kup. Chrześcian. R. Pol. Przybyli p. p. M. Misiorowski, L. Małek i Stef. Dyliński. Zebranie zagaił p. Ign. Ciesielski. Na przewodniczącego zaproszono p. M. Misiorowskiego, który do stołu prezydjalnego poprosił na asesora p. Mokrzyckiego, a na sekretarza p. Stef. Dylińskiego. Po zreferowaniu sprawy przez p. Ciesielskiego, wyłoniła się rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos obecni na zebraniu członkowie Związku, uchwalając wznowić działalność Związku Detal. Kup. Chrześciańskiego. W końcu dokonano wyboru zarządu z 5 osób, którym zebranie ogólne powierzyło prowadzenie Związku.

Na tem przewodniczący zamknął ogólne zebranie, zachęcając obecnych do wytrwałości i solidarności.

Krwawa zemsta zdradzonego narzeczonego na fałszywym przyjacielu.

Radomsko, było w tych dniach terenem krwawej zbrodni. Przy ul. Długiej 43 znaleziono zwłoki nieznanego młodzieńca; jak ustalilo dochodzenie, zabity nazywał się Antoni Karoń i wyszedł pewnego dnia na przechadzkę w towarzystwie znajomego Stanisława Sobańskiego, z której więcej nie wrócił. Policja ujęła Sobańskiego, który po przyparciu do muru, przyznał się do zbrodni, składając sensacyjne zeznania.

Sobański był od dłuższego czasu zaręczony z niejaką Anną Drylówną, córką zamożnych rodziców. Ślub ich miał się odbyć wczesną jesienią.

W ostatnich czasach spostrzegł jednak, że narzeczona jego za bardzo się spoufaliła z jego przyjacielem Karoniem, z którym zapoznał ją przed kilkoma dniami, począł tedy śledzić narzeczoną i stwierdził że bardzo często spotyka się z jego przyjacielem, postanowił tedy zażądać od Karonia wyjaśnień. Krytycznego dnia zaprosił Sobański go na przechadzkę, gdzie zapytał go dlaczego mu wchodzi w paradę.

Na co ten z kolei odpowiedział że kocha Drylównę i posiada jej wzajemność, więc żąda od Sobańskiego, aby zrezygnował z małżeństwa z nią. Wówczas Sobański wyciągnął nóż i zadał rywalowi kilka śmiertelnych ciosów. Zabójcę odstawiła policja do więzienia śledczego w Piotrkowie.

Egzamin dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych prywatnych.

Zawiadamia się, że egzamin dla czynnych a niewykwalifikowanych nauczycieli szkół powszechnych prywatnych rozpocznie się w części pisemnej w dniu 10 września 1931 r. przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Kielcach.

Podania, należycie udokumentowane, należy wnosić do Inspektora Szkolnego w Kielcach, za pośrednictwem odnośnego Inspektora Szkolnego, w terminie do 1 września rb.

Za Inspektora Szkolnego
Stanisław Nowotny

Odpowiedzi Redakcji.

W.P. Orłowskiemu. Dr. med. W. Klimaszewski — München (Bayern), Lindwurmstrasse 36.

P. Kr. L. Narazie pozostaje bez zmiany.

P. St. Karczewskiemu. Po przeliczeniu należałoby się Panu 457.32 zł.

P. L-skiemu. Wdzydze, powiat Kościerzyna — Pomorze.

P. G. Z. Dopiero późną jesienią można się spodziewać częściowego załatwienia sprawy przez Sejm.

„Flis" Forma słaba. Nie nadaje się.

P. T. Kolanowskiemu. Rząd jeszcze nie ogłosił żadnej ustawy, któraby już miała rozstrzygnąć tę sprawę. Dotąd istnieje dopiero projekt. Rząd chce przeprowadzić to przez Sejm i Senat, które obradować będą dopiero jesienią.

P. Z. Konopińskiemu. Koszty sądowe i adwokackie pokrywa strona przegrywająca.

Panu F. T. w Kłobucku. Podamy według życzenia.

Humor i Satyra.

WYJĄTKI Z SENSACYJNYCH POWIEŚCI.

„Alfred, widząc bandytów, zbliżających się do jego mieszkania, jednym susem wskoczył w dziurkę od klucza, gdzie przeczekał, aż przeszukali wszystkie pokoje i odeszli z niczem, a następnie, opuściwszy przymusową kryjówkę, wyszedł z niej bardzo zadowolony"

* * *

„Takie to już było miejsce niebezpieczne, że człowiek kładł się spać zdrów i cały, a nazajutrz budził się zamordowany przez bandytów".

Z KRAJU.

Opera górska w Zakopanem.

W ub. środę nastąpiło w Zakopanem, na stadjonie komitetu imprez sportowych otwarcie opery górskiej. Sezon operowy ma potrwać 4 tygodnie. Program na najbliższe dni został już ustalony. W środę została odegrana „Halka", w czwartek „Pomsta Jontkowa", w piątek „Halka", w sobotę „Pomsta Jontkowa" i t.d.

Zagadkowy pożar mostu kolejowego.

Maszynista przejeżdżającego pociągu przytomnością umysłu uratował most, gasząc szybko płomienie.

W tych dniach pod Sochaczewem, wydarzył się dziwny wypadek ugaszenia pożaru przez przejeżdżający parowóz. Pociąg osobowy nr. 423, jadący z Warszawy w kierunku Łowicza, zbliżając się do Sochaczewa, musiał przejechać przez most. Przed samym jednak mostem maszynista Henryk Sayder zauważył, że most płonie, począł tedy szybko hamować, ale nie zdążył już na czas pociągu zatrzymać i wjechał na most. W ostatniej chwili jednak powziął niezwykłą decyzję: wkrótce połączył wężo gumowe ze zbiornikiem wody w lokomotywie i przy przejeżdżaniu, dość wolno przez most, hamulce bowiem poczęły działać, puścił gwałtowny strumień wody na płonące belki mostu, w wyniku czego ogień został ugaszony. W Sochaczewie pasażerowie pociągu, zgotowali maszyniście gorącą owację. Władze kolejowe zaś wysłały na miejsce pożaru komisję, celem zbadania przyczyn pożaru.

Przemycanie alkoholu z Gdyni do Szwecji.

Niemiecki statek „Ilona", kursujący pod banderą węgierską, zaaresztowany wraz z załogą w Szwecji.

Wyszła na jaw wielka afera przemycania alkoholu do Szwecji, której nici sięgają do Gdyni.

Dnia 1 sierpnia statek „Ilona" załadował w Gdyni 96.875 kg. spirytusu oraz 30 kg. wódek i likierów, poczem opuścił port i wypłynął na Bałtyk pod banderą węgierską, podając jako cel swej podróży Rotterdam.

Wczoraj nadeszła do Gdyni wiadomość, że „Ilona okazała się statkiem przemytniczym i została w pobliżu wyspy Aland schwytana przez szwedzki okręt strażniczy „Tryton", który skonfiskował 70 tys. litrów spirytusu oraz wiele skrzyń z wódką i wyrobami alkoholowemi.

Dowódca statku, Niemiec, Paweł Wagner oraz cała załoga w składzie 21 ludzi, w tem trzech Polaków, wreszcie urzędnik jednej z gdyńskich firm eksportowych zostali aresztowani.

W związku z tą konfiskatą jedna z firm gdyńskich poniosła straty w wysokości ponad miljon złotych.

W rocznicę bitwy warszawskiej.

„W 1920 r. Europę zbawiła Polska" powiada Lord d'Abernon, ambsador i czołowy dyplomata Wielkiej Brytanji, używany do szeregu misyj specjalnych w krytycznych momentach wojny polsko-bolszewickiej. Powtórzy to zdanie ambasador Jussorand, szef francuskiej misji dyplomatycznej w Warszawie z lata 1920 r. Powie pod adresem Polaków: „Wróg wasz był wrogiem wszystkich cywilizowanych krajów. Zagrożony był ład społeczny, a niebezpieczeństwo zawisło nad porządkiem politycznym, ustalonym przez Traktat Wersalski.

Lecz oto raz jeszcze szaniec polski zagrodził drogę azjatyckiemu najazdowi. Po Janie Sobieskim, który pod murami Wiednia odparł muzułmanów, inny wódz polski, Józef Piłsudski, zasłużył się dobrze Europie, naród swój okrywając sławą".

Dzisiaj pogląd ten w historjografji Europy zachodniej zyskał sobie już walor powszechny.

Zwycięska bitwa warszawska ocaliła państwa Europy od chaosu rewolucji socjalnej, odepchnęła i rozgromiła prące niepowstrzymanie naprzód armje bolszewickie, które po trupie Polski miały podać rękę czerwonym Niemcom, ostrzami swych bagnetów wykosić nowe granice Europy powojennej i narzucić jej nowy ład społeczny, przekreślając Traktat Wersalski i niwecząc ustalony stan rzeczy. Lecz świadomość tego w krytyczne dni lipca i sierpnia 1920 r. nie dotarła była jeszcze do sfer kierujących polityką zagraniczną wielkich mocarstw zachodnich.

Areopag państw europejskich, skłóconych z sobą i rozdartych grą krótkowzrocznych egoizmów, występując w charakterze medjatora, ofiarowywał Polsce co najwyżej osławioną linję Curzona, która zostawiała we władaniu sowieckiem całe kresy, Wileńszczyzny nie wyłączając i w sposób zaiste lekkomyślny przekreślała nasze uprawnione, narodowe i państwowe aspiracje. A świat socjalistyczny Europy zachodniej, w jawnym już sojuszu z imperjalizmem bolszewizmu, czynił, jak pamiętamy nazbyt dobrze, wszystkie wysiłki, by uniemożliwić transport do Polski materjału wojennego.

W ogonie propagandy niemieckiej szła podówczas karnie i głupio II-ga międzynarodówka, podobnie, jak czyni to dziś, idąc z gorliwym sukursem Niemcom Curtiusa i Treviranusa.

Polska w te dni decydujące o jej istnieniu i przyszłości, pozostała sama na placu boju, oko w oko z przemożnym i śmiertelnym wrogiem. Jedynie sojusznicza Francja nie uchyliła się od obowiązków, wynikających i z umów i ze zbieżności interesów Polski i zachodniej Europy. Pozatem cały ciężar walki z najeźdźcą w obronie własnej i cywilizacji zachodu spoczął na barkach polskiej armji i narodu.

W momencie grożącego niebezpieczeństwa, w tragicznym dla państwa momencie ocknął się naród z przywar gnuśności, sobkostwa i wyzwolił się z pod tyranji frazesu i demagogji. Przebrzmiały bez echa niecne próby narodowej demokracji, która spekulując na przewidywanej klęsce, z tragedji państwa usiłowała uczynić instrument walki ze znienawidzonym Naczelnikiem Państwa i w swej destrukcyjnej agitacji dochodziła do jawnej zdrady stanu i antypaństwowego szkodnictwa.

Podziemne miny bolszewizmu, zakładane z tak olbrzymim nakładem sił i środków pieniężnych, nie zdołały również rozluźnić zwartości społeczeństwa. Naród cały w bohaterskim porywie entuzjazmu pośpieszył w szeregi walczących, na ołtarz walki o całość Ojczyzny, niosąc ofiarnie swą krew, mienie i trud.

Genjusz Naczelnego Wodza ujął ten entuzjazm i ofiarność ogółu w realny kształt decydującego zwycięstwa. Bohaterstwo polskiego żołnierza i jego krew, szczodrze na polach bitew przelana, oddały narodowi Ojczyznę, wyrwaną z otchłani groźnego niebezpieczeństwa. Bitwa warszawska, bitwa nadniemeńska rozstrzygnęły na długie lata nasz spór z zaborczym sąsiadem ze wschodu. Polska, opromieniona legendą nowego rycerskiego rapsodu, mogła stanąć do pracy pokojowej i w wyścigu pracy budować swoje jutro. Weszła do zespołu europejskich mocarstw, jako czynnik równorzędny, groźny dla wroga, szacowny dla sprzymierzeńca.

Bitwa warszawska utrwaliła nasz byt niepodległy. Przed jej wspomnieniem, przed genjuszem Wodza i bohaterstwem żołnierza, stawać będą w zbożnem, pełnem czci i dumy rozpamiętywaniu całe pokolenia tych, co po nas przyjdą.

Osadnictwo polskie w Paragwaju.

6 kolonij nad granicą Argentyny.

Na walny zjazd towarzystw i organizacyj polskich, istniejących na terytorjum Misiones w Argentynie przybyli również delegaci towarzystwa polskiego, istniejącego w sąsiadującej z Misiones Republice Paraguay, którzy udzielili nader ciekawych informacyj o stanie i rozwoju kolonij polskich na terenie tego kraju.

Osadnictwo polskie w Paragwaju datuje się od roku 1926. Od tego czasu powstały tam liczne osiedla polskie, z których na szczególniejszą uwagę zasługują: Kolonja Fram, leżąca w pobliżu rzeki Parany, nad linją kolejową do Carmen i w odległości 35 klm. od miasta Posadas w Misiones.

Ziemie te, będące własnością rodziny Christophersen, kolonizuje jako wyłączny koncesjonarjusz M. Suchan, obywatel czechosłowacki, mający swe główne biuro kolonizacyjne w Buenos Aires.

Ludność kolonji stanowią w 95 procentach obywatele Rzeczypospolitej Polskiej oraz Polacy, którzy wyemigrowali z Czechosłowacji.

Kolonja Cay-Puente, leżąca w pobliżu stacji kolejowej tej samej nazwy, sąsiadująca z kolonją Fram. Ziemie kolonizuje sam ich właściciel, sprzedając po cenie 25 pesów argentyńskich (osiemdziesiąt złotych polskich) za hektar na spłaty. Obecnie jest tam przeszło 50 gospodarstw, założonych przez Polaków i Rusinów.

Kolonja Urusupocay, leżąca w odległości 18 klm. od miasta Encarnacion w kierunku kolonji Fram.

Są to ziemie rządowe, już wszystkie rozparcelowane i sprzedane.

W kolonji tej jest przeszło 40 gospodarstw polsko-ruskich.

Kolonje Cay-Puente i Urusupocay zostały założone przez kolonistów polskich, ściągniętych do kolonji Fram, którzy porzucili tę kolonję, gdyż ziemia jest tam stosunkowo droga.

Kolonja Lavalle, której administrację prowadzi argentyński wicekonsul w Encarnacion, leżąca w pobliżu tego miasta, gdzie liczba rodzin polskich i ruskich wynosi przeszło 30.

Kolonja San Miguel, leżąca w odległości 10 klm. od miasta Encarnacion, gdzie jest również kilkanaście rodzin polskich, oraz kolonja Guaranay, leżąca poza osadą niemiecką Hohenau, gdzie jest również sporo rodzin z Polski.

W kolonji Fram, największem osiedlu polskiem w Paragwaju, powstało przed rokiem istniejące do dnia dzisiejszego kółko rolnicze „Jedność", które zorganizowali sami osadnicy bez niczyjej pomocy.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku założyli osadnicy w kolonji Fram szkołę, będącą pierwszą szkołą polską w Paragwaju, do której uczęszcza obecnie przeszło 50 dzieci.

Szkoła posiada uprawnienia rządowe, podobne do tych, jakie posiadają szkoły polskie w Brazylji.

Władze paragwajskie okazały przy założeniu szkoły dużo przychylności i życzliwości.

Od 1-go lipca b. r. rozpoczęła się w pierwszej polskiej szkole w Paragwaju nauka języka hiszpańskiego, który wykłada nauczycielka Polka, córka miejscowego osadnika.

Wspominki ułańskie

Książę Józef...

Legenda cudownie czysta otaczała go jeszcze za życia. Ze skurczem w krtani, ze łzą straconą ukradkiem z oka czytało się scenę w „Epopei" Tetmajera, gdy to w litewskim zapadłym dworku mały Jaś czy Staś pełnił wartę w kącie pokoju przy ułańskiej szabli księcia.

Uciecha, radość, szaleństwo dzikiej i młodej kawalerskości... Ileż ócz chłopięcych karmiło się tą drogą postacią. Ileż serc młodych najskrytsze swe marzenia z nią wiązało. Wszak był on wcieleniem tego, co buńczuczne, wolne, co lekkomyślne, jak ta młodość właśnie a bohaterskie... No i ten „honor Polaków"...

Marzenia... Marzenia...

I nagle pamiętny sierpień. Ileż dręczącego oczekiwania wgryzało się w duszę pewnej części tych młodych marzycieli, jakże bliskim urzeczywistnienia począł wydawać się sen o Księciu Józefie...

Szczęśliwi ci z „Siódemki Beliniackiej", którym tak wcześnie sądzone było rozpocząć pierwszy wstęp „Nowej Epopei". A reszta narazie różnemi drogami, tęskniąc i przebijając się przez różne przeciwności do Beliny, karmiła się ciągle marzeniami.

Wreszcie nadszedł październik. Łódź! Okrągły ponury zadeszczony Nowy Rynek. Posępny dzień późnej jesieni. Pośrodku rynku gromadka Beliniaków, a przed nią korowód szkap dorożkarskich lub perszeronów. To przyszłe konie ułańskie.

Gdzieżeście zapodzieli się, wy, rumaki księcia Józefa? Nic to! Siadaj, ułanie na chabotę żydowiny łódzkiego, bądź też na piwowara fabrykanckiego i ruszaj w świat. Zaręczam ci, na pierwszym rozstaju dróg znajdziesz swego rumaka — kazały tak doświadczone beliniaki.

Te rozstaje dróg, gdzie się wałęsały bezpańskie rumaki, rysowały się dość mglisto w wyobraźni tych młodych.

Zapadł zmrok. Prowadzić konie do stajni! Na każdego nowego beliniaka po trzy konie. Ale to nie były zwyczajne konie. To były łódzkie perszerony, które od rana nic nie jadły i stały przy płocie cały dzień na deszczu. A prowadzić je należało na szpagacie lub też ewentualnie za grzywę. Można też było i za ucho, lecz takich przemyślnych amatorów znalazło się stosunkowo niewielu. Z ich liczby dotarła do koszar mizerna garstka,—może dwóch?

Długa mroczna perspektywa Piotrkowskiej ulicy, upstrzona rzadkiemi i zamglonemi światłami latarń. Śliski, drewniany bruk, huczące i dzwoniące tramwaje, bezładny ruch dorożek i wozów ciężarowych...

Kawalerzysto! Ty jeden zrozumiesz i odczujesz stan duszy no i poszczególnych członków ciała rekruta, prowadzącego poprzez ten tumult wielkiego miasta trzy zgłodniałe perszerony na cienkim szpagacie. To były tygrysy, nie, raczej demony, bestje z obrazu Podkowińskiego ogniem ziejące. Gdzież winowajca, który sprawił, że w ciągu krótkiego czasu po opustoszałej ulicy galopował tabun tych bestyj? Ich przejście znamionowały wybite szyby wystawowe, przewrócone latarnie i lament coś nie coś uszkodzonych na ciele przechodniów.

W stajni znalazła się jednak więcej niż połowa tych koni. Że nie stały one normalnie przy korycie, a harcowały przez całą noc po całym budynku tak, że warta jedynie ośmielała się przez szparę do wnętrza zaglądać, to wina nieoględnego pomieszczenia ich płci, no i szpagacików.

Poczciwe, gdy najedzone perszerony łódzkie nie przetrwały długo w ruchliwych szeregach beliniackich. Sprawdziły się słowa wiarusów. Już po zaśnieżonych górskich drożynach Podhala małe ich chadzało.

A jakto było z temi rozstajami, nie mogłem się dopytać, sam zaś, będąc nieprzywoicie prawdomównym muszę wyznać, że przejeździłem całą wojnę legjonową na półkrwi arabie. Uciekł on do legjonów z pewnego dworu w kieleckiem. Za ten jego wyczyn młodociany nie ponosę żadnej odpowiedzialności.

Lecz do rzeczy.

Łódź dała mi surogat konia ułańskiego. Po dokładnych jego oględzinach starałem się wymazać z pamięci szybko i skutecznie obraz księcia Józefa. Należało żyć życiem rzeczywistem. Precz z ckliwem marzeniem! To tak na początek. Zresztą pomyśliwałem sobie o tych „bezpańskich rumakach".

W temże mieście ważnem dla mych narodzin ułańskich zaopatrzyłem się w siodło, międzynarodowego systemu, bo składającego się z części wszystkich armij wojujących. Że należało siadać nań z przydrożnego drzewa lub zręcznie skakać wprost z ziemi, — bo inaczej znajdowało się pod końskim brzuchem — i że w kłusie każda jego część podrygiwała w inną stronę i w różnem tempie, — to nic! Przecież nie można jeździć na siodle z marzenia... Służyło mi dość długo. Można się było doń przyzwyczaić.

Wreszcie karabin i szabla. Co do pierwszego, to póki nie kupiłem sobie od kucharza z węgierskiej kuchni polowej porządnego kawaleryjskiego manlichera za 20 koplejek, (zdobył on później sławę w pułku, jako najbrudniejszy i najgorzej strzelający) nosiłem na plecach solidny karabin piechociarski (Manl. wzór 92). Był on bardzo i solidny, tylko wbił mi dziurę na wylot w kożuchu, koszuli i trochę w skórze.

Szablę natomiast podarował mi przymusowo w Pabjanicach pewien zabłąkany, a ocalały jeszcze „strażnik". Byli jeszcze porządni stójkowi, wiadomo, przedwojenni.

Byłem więc wyekwipowany, stałem się ułanem.

I gdym wyruszył na mym perszeronie w mglisty ranek jesienny ku dalekim polom, po których stąpała wojna, odbijając każdy swój krok w głuchych odgłosach armat, byłem radosny niczem młody bóg. Przedziwny fakt częściowo spełnionego marzenia wypiękał mi i mego rumaka i całe moje bogactwo żołnierskie. Twardość siodła, ciężki kłus konia, no i mowe dudnienie po bezdrożach karabinu łagodziły perspektywy dalszego marszu w marzenie! J. A.

„Koniec świata“.

Szaleniec podpalił pochodnią majętność ziemską.

Złowieszcza łuna rozpostarła się onegdajszej nocy nad gminą Wiercieliska, znacząc miejsce, gdzie wybuchł groźny pożar. Palił się mianowicie folwark „Bojary”, przylegający do wsi tejże nazwy. W momencie, gdy zebrana ludność czyniła próby wyprowadzenia z płonących chlewów inwentarza żywego, z płomieni wybiegła postać widywanego od kilku dni w okolicach Wilna umysłowo chorego, który począł przemawiać do zebranych.

W umyśle nieszczęśliwca wylęgła się niesamowita myśl niszczenia wszystkiego, co napotka na drodze, bowiem, jak twierdził, nadchodzi koniec świata, co winno być uczczone ogólną iluminacją. Umysłowo chory, nim obecni zdołali się zorjentować, na co się zanosi, pochwycił płonącą żagiew i skierował się szybko ku najbliższym budynkom wsi, usiłując je podpalić. Widząc jednak, że usiłują go schwycić, począł uciekać środkiem wsi z płonącą pochodnią w ręku. Pogoń za uciekającym trwała czas dłuższy, aż wreszcie zdołano go dopędzić w lesie; uciekając, wpadł do głębokiego rowu. Jest to niejaki Józef Kuryłowicz, były żołnierz armji rosyjskiej, który w czasie wojny utracił zmysły i po powrocie z niewoli tułał się początkowo na Polesiu, a ostatnio na Wileńszczyźnie. Straty, jakie wyrządził przez podpalenie folwarku „Bojary”, są znaczne.

Rozmaitości.

Pożar ugaszony winem.

Jad donosi pismo rzymskie „Lavoro Fascista”, w pobliżu Anony (port nad m. Adrjatyckiem), wybuchnął w zabudowaniach pewnej farmy okolicznej, pożar. Straż ogniowa, przybywszy na pomoc, a nie znalazłszy w pobliżu wody, zebrała pięć okseftów wina, które za pomocą sikawek skierowano na pożar i ugaszono go niebawem.

Użycie wina, jako materjału gaszącego, stało się na wyraźne żądanie jego właścicieli.

Krewna ostatniego cara w gościnie u „króla prasowego“.

Ś ód gości, bawiących ostatniemi czasy u głośnego amerykańskiego „króla prasowego”, Hearsta, w Nowym Jorku, znajdowała się też krewna ostatniego cara, wielka księżna Marja Pawłówna.

Dziennikarka szwedzka, dr. A. Venzelowa, tak opisuje spotkanie się z Marją Pawłówną.

Spotkałem się z wielką księżną w domu amerykańskiego „króla prasowego”, Haersta. Nigdy nie zapomnę tej chwili. Mister Hearst wydał na cześć swego gościa obiad. Rzadko jest obiad taki wydawany w kołach miljarderów amerykańskich. Hearst spędza większą część roku w swych olbrzymich dobrach w Kalifornji. W Nowym Jorku posiada cztery piętra wielkiego drapacza chmur nad brzegiem Hudsonu, w najwspanialszej dzielnicy miasta.

Zanim wejdzie się do jadalni — pisze dalej dr. Venzelowa — trzeba przejść cały szereg uwagi godnych galeryj z oknami, przypominającemi okna kościołów, gdzie umieszczone są bajeczne kolekcje, przypominające coś z urządzenia klasztoru i muzeum.

W ogromnej jadalni, ozdobionej pancerzami średniowiecznemi, a urządzonej w stylu architektury kościelnej, tak sprzecznej z architekturą nowoczesnego drapacza chmur, podano obiad przepyszny. Zamiast kwiatów, mister Hearst ułożył na stole całą winnicę, przywiezioną tu z Kalifornji.

Przed każdym gościem zwisały grona winne blisko metr. długie, tworzące oryginalną i przepiękną ozdobę.

Zdaje się, że wielka księżna Marja już dawno nie żyła w takiem otoczeniu, w jakiem ocknęła się, będąc w gościnie u „króla prasowego”, który oddał jej do dyspozycji całe mieszkanie.

Od Administracji

Prosimy Sz. Prenumeratorów o łaskawe uregulowanie zaległych należności za ubiegłe miesiące.

Rodzice zamordowali dziecko w ofierze księżycowi.

Obłęd na tle religijnem.

Dzięki przypadkowi policja w Brnie Morawskiem wpadła na ślad iście niesamowitej historji, na dnie której kryje się być może niezwykła zbrodnia, popełniona na tle obłędu religijnego.

Przy sprawdzaniu list sporządzanego tam spisu ludności, niejaki Ottokar Ezerny oświadczył, iż urodzony dn. 30 września 1930 r. synek jego Bernard został mu ukradziony w grudniu tego samego roku.

Po sprawdzeniu tego niewiarygodnego oświadczenia okazało się, iż Ezerny nie meldował zupełnie o tym wypadku w policji i dlatego władze policyjne śledcze postanowiły dla wyjaśnienia tej zagadkowej sprawy przystąpić przedewszystkiem do zrewidowania mieszkania Ezerny‘ego.

Zanim jednak przystąpiono do tej czynności, dowiedziano się od najbliższych sąsiadów Ezerny‘ego, że nie wpuszcza on do swego mieszkania nikogo, nawet urzędników gazowni i elektrowni i że dla nikogo niewidzialna od dłuższego czasu ta para małżeńska ukazuje się w swym małym ogródku jedynie tylko w czasie księżycowej pełni.

Okna domku Ezerny‘ego zasłonięte były czarnemi chustami, na bramie widniał wielki napis, głoszący, iż wstęp do domu jest wzbroniony, a gdy na pukanie policji nikt nie odpowiadał, przystąpiono do otworzenia drzwi przy pomocy dwóch ślusarzy.

Wówczas okazało się, że wejście jest zabarykadowane i żeby się dostać do wnętrza, trzeba było wysadzić siłą dwoje drzwi. W chwili wkroczenia do mieszkania policja zastała Ezerny‘ego rozebranego do naga i pogrążonego na klęczkach w modlitwie przed stołem, urządzonym na podobieństwo ołtarza.

Rewizia, trwająca przeszło 3 godziny, nie natrafiła jednak na ślad zaginionego dziecka. W jednym z pokojów znaleziono dużą bibljotekę, złożoną całkowicie z dzieł treści teozoficznej i religijnej, z wyłączeniem jednak książek kabalistycznych.

Natomiast wszystkie ściany mieszkania udekorowane były niezwykłemi emblematami, obrazami i cytatami, jak wielkie półksiężyce, gwiazdy i t p. i obwieszone nadto czarnemi draperjami. Widoczne było, że w domu tym, w którym jak okna, tak i drzwi były szczelnie zamknięte i osłonięte, Ezerny palił cały dzień sztuczne światło i że urządził on tam coś w rodzaju świątyni czcicieli księżyca.

W jednym z pokojów wisiały obrazy malowane przez samego gospodarza, których treść skazywała na kompletny obłęd ich twórcy.

Wobec takiego stanu rzeczy, jak Ezerny, tak i żona jego przewiezieni zostali do domu dla obłąkanych, a co do zaginionego ich dziecka rodzi się straszliwe podejrzenie, że zostało ono zamordowane przez swych oszalałych rodziców, jako ofiara złożona księżycowi.

KĄCIK ROZRYWKOWY.

ŁAMIGŁÓWKA Nr. 23.

Ułożył *M. Ketis.*

BILETY WIZYTOWE.

R. P. Rokotura.

Ł. K. Powukin.

P. Jan Colit.

W. P. Koroniz.

R. Pezaib.

Z podanych powyżej nazwisk na biletach wizytowych podać zatrudnienie wymienionych osób.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania Redakcja „Słowa” przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa”, II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 15 sierpnia.

10.00 Nabożeństwo z Jasnej Góry w Częstochowie.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Koncert popularny.
13.10 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
13.15 Krótki koncert orkiestry dętej.
13.40 Pogadanka p. t. „O rocznicy Cudu nad Wisłą“
14.00 Pieśni.
14.10 Odczyt z Wilna.
14.25 Koncert w wyk. St. Gruszczyńskiego.
15.00 „Zakładanie sadów“.
15.20 Koncert.
15.30 „Grzyby jako jedna z dziedzin produkcji i handlu w znaczeniu ogólnem“.
15.50 Arje w wyk. St. Gruszczyńskiego.
16.00 „Tuczenie gęsi i kaczek“.
16.20 Koncert.
16.40 Program dla dzieci starszych.
17.10 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.35 Komunikat „Z przed stu lat“.
17.40 Koncert Reprez. Ork. P.P. m. st. Warsz.
19.00 Rozmaitości.
19.20 Płyty gramofonowe.
19.40 Skrzynka poczt. techn.
19.55 Urzędowy kom. Państw. Inst. Meteor.
20.00 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“
20.15 Polska muzyka lekka.
22.00 „Na widnokręgu“.
22.15 Kom.: meteorol. Główn. Wojsk. Stacji Meteor. dla kom. lot., sport. II i polic.
22.25 Program na dzień następny.
22.30 Utwory Chopina.
23.00 Muzyka tan. z kaw. „Gastronomja“.

KATOWICE dnia 15 sierpnia.

11.40—15.20 Transmisja z Warszawy.
15.20—15.35 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
15.35—24.00 Transmisja z Warszawy.

Ksawery de Montepin.

MACOCHA

POWIEŚĆ 126

— Jeżeli ojciec odmawia swego zezwolenia, nie można go do tego przymusić.

— Pozostają matka i babka.

— Możesz je pani zgubić, to wiadome, ale do czegoż ci to posłuży? Przecież to nie od nich zależy związek dziedziczki z twoim synem. One mogą tylko przeszkodzić, aby Rene nie poślubił Pauliny Dauberive. A to jeszcze nie da ci w ręce miljonów.

— I tak je będę miała.

— A to jakim sposobem?

— Przez te same kobiety, które tu przybędą. Pani de Lorbac, ażebym tylko milczała, bym nie powiedziała wszystkiego przed mężem, z pomocą zwłaszcza pani Daumont zmusi Różę do posłuszeństwa, które już przyobiecała i które ją tu przywiodło, zanim Gaston swoiem postępowaniem nie obudził w niej już zagasłej odwagi...

— To możliwe... bardzo możliwe.

— Która teraz godzina?

— Ósma.

— To właśnie pora, w której dajesz panu Dauberive lekarstwo?

— Tak...

— Czy wszystko gotowe?

— Zawsze przygotowuję sobie wszystko przedtem, potrzeba wlać tylko kilka kropel z flakonika, które zapisał doktór de Lorbac, a który się zawsze znajduje pod kluczem.

Hrabina pozostała kilka chwil milczącą, a potem rzekła:

— Daj mi ten flakonik!

— Ex-galernik zadrżał, wyjął jednak z kieszeni klucz, otworzył szufladę i podał przedmiot żądany. Hrabina wylała kilkanaście kropel do szklanki.

Podczas całej tej sceny, były dozorca domu zdrowia doktora Sardat pobladł jak płótno.

To napad szaleństwa, w który go pani chcesz wtrącić i śmierć po ataku — rzekł wreszcie Jarry.

— To piętnaście miljonów, z których pięć dla ciebie.

— Pięć miljonów — powtórzył Jarry. — Tak to rozumiem. Coś jednak trzeba robić?

— Idę do obłąknego, gdy zadzwonię, ty wejdź także i jak zwykle podasz choremu lekarstwo. Pamiętaj tylko, żebyś nie zadrżał i nie zawahał się.

— Nie zadrżę, gdy idzie o pięć miljonów, Za kogo mnie ma i bierze?... Lecz nie byłem dostatecznie zapewniony.

— Czegóż się obawiałeś?

— Myślałem, że jeżeli Gaston klapnie w naszych rękach, to może się źle skończyć dla nas.

Pani Kouravieff, wzruszając z politowaniem ramionami, opuściła swojego wspólnika i weszła napowrót do pokoju Gastona. Jednocześnie służący wniósł za nią światło.

Biedny artysta był rozpromieniony.

— Nie, moje drogie dziecię — mówił, ściskając ręce Pauliny w swych dłoniach — nie walcz dłużej przeciw swojej woli. To byłoby bezużytecznem. Moja egzystencja jest skończoną... Doznałem największej radości, jakiej może doświadczyć ojciec, odwzajemniłem twoje pocałunki, a nadto tyś mnie nauczyła przebaczać. Złamany boleścią, starszy ponad lata, bez imienia i majątku, nie mógłbym zapewnić twojego szczęścia. Pozwól mi więc zrobić jedyną rzecz, którą jeszcze mogę, to jest połączyć cię z ukochanym.

Pani Kouravieff słuchała z głową spuszczoną, owych wzruszających słów ojca, skierowanych ku córce, a po chwili nacisnęła guzik od dzwonka elektrycznego.

W tejże samej chwili wszedł Jarry, niosąc na srebrnej tacy pełną szklankę.

— Co to jest? — zapytała hrabina.

— Pani — odpowiedział ex-galernik — jest to lekarstwo, które z przepisu lekarza pan Dauberive bierze codziennie o tej porze.

— To prawda — rzekł Gaston. — Dziękuję ci, mój przyjacielu, żeś o tem pamiętał, ale czy to dziś potrzebne? Mam się tak dobrze...

— Jeszcze jeden powód więcej — przerwała hrabina — żeby wypić lekarstwo.

— Kto je zapisał? — zapytała z kolei Róża.

— Doktór de Lorbac.

Młoda dziewczyna wstała.

— Jeżeli doktór de Lorbac zapisał, to trzeba mu być posłusznym... Człowiek takiej jak on nauki, nie może się mylić.

I wzięła własnemi rękami szklankę z tacy i przytknęła ją do ust Gastona Dauberive.

— Ja ci sama je podam, pij, mój ojcze.

Rzeźbiarz wziął szklankę, uśmiechając się i wychylił ją do ostatniej kropli.

Pani Kouravieff i Jarry zbledli jak płótno i patrzyli na siebie w milczeniu.

Róża postawiła naczynie na tacy i ex-galernik wyszedł z pokoju, mając skronie pokryte chłodnym potem...

Wzrok Gastona przed chwilą tak ożywiony, stał się znów nieruchomym.

IX.

Rene de Lorbac pod wpływem rozpaczy i wściekłości nie doopisania, opuścił Teresę i Eugenję Daumont.

Poszedł do siebie i tam dał wolny bieg swoim myślom i swojej boleści.

(D. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.—Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: KAZIMIERZ PURWIN. Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 80 i 7 99